Nr. 165. Lwów — Niedziela dnia 21 lipca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana. We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile N. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chalawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem ozajne miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub lub jegoejsce 60 hal. Głosy publiczności za jego mi b jego miejsce 1 kor. Prywatna kowiersz lunoya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

WITAJCIE!

Nie możemy żalić się my, Lwowianie, na brak ruchu i ożywienia tego roku w mieście naszem. Dawno już nie odbywało się we Lwowie tyle zjazdów różnych, poświęconych sprawom politycznym, społecznym i naukowym, jak w bieżącym roku, a zwłaszcza tego lata. Gromadzą one uczestników nieraz z dalekich nawet stron, i gęstą koleją mijają jeden po drugim, pozostawiając mniej albo więcej głębokie ślady w życiu naszem politycznem, społecznem, lub umysłowem.

Lecz z niezwyczajnie licznych zjazdów, odbywających się w tym roku we Lwowie, z pewnością najwybitniejsze miejsce zajmie X zjazd lekarzy i przyrodników polskich, zbierający się właśnie w mieście naszem. Wystawa przyrodniczo-lekarska, skromnie urządzona co do zewnętrznego wyposażenia i dekoracyi, ale pełna treści wysokiej wartości dla nauki, dla życia społecznego, a zresztą nawet i pod względem ekonomicznym, stanowi godny wstęp do kongresu lekarzy i przyrodników polskich. Wystawa ta świadczy chlubnie o ruchu naukowym w kołach polskich pracowników na niwie umiejętności przyrodniczych, o żywym ruchu w kraju naszym w miastach naszych i w całem naszem społeczeństwie, skierowanym ku temu, ażeby najnowsze zdobycze nauki praktycznie zużytkować dla podniesienia zdrowotności publicznej, zastosowania przypisów hygieny w zakresie wychowania młodzieży, a wreszcie w zwalczaniu chorób zaraźliwych. Świadczy ona realnemi okazami, iż pomimo ciężkiego położenia politycznego nieszczęsnego naszego narodu, bierzemy przecież czynny udział w każdym postępie kulturalnym, dotrzymując kroku w cywilizacyi narodom, które żyć i działać mogą w warunkach o wiele szczęśliwszych, niż naród polski, pozbawiony kordonami przywilejów wrogimi systematami rządowymi. Z uczuciem uczciwego zadowolenia mogą patrzeć na lwowską wystawę przyrodniczo-lekarską wszyscy ci, którzy do tego pięknego pożytecznego dzieła pośrednio, albo bezpośrednio ręki przyłożyli — bo trud ich nie jest daremnym: dzieło zamierzone udało się im dobrze.

Teraz zjeżdżają polscy uczeni i lekarze ze wszystkich dzielnic Polski i z rozmaitych krajów, gdzie los ich rozrzucił po szerokim świecie, do Lwowa na X. kongres naukowy polskich lekarzy i przyrodników. Komitet gospodarczy zjazdu przy pomocy koleżeńskiej wszystkich Towarzystw lekarzy i przyrodników polskich, uczynił wszystko, co było w jego mocy, ażeby ten zjazd uczynić miłym sercu każdemu z uczestników, owocnym dla nauki, pożytecznym dla hygieny publicznej i skutecznym środkiem zachęty do wprowadzenia obyczajów zdrowotnych w jak najszersze koła ludności.

Miasto nasze, pomne zaszczytnej swej roli historycznej, jako odwiecznego ogniska kultury zachodniej na Rusi — wita sercem szczerem czcigodnych gości z pod Wawelu, z ziem polskich pod zaborem rosyjskim i pruskim i ze wszystkich stron świata, przybywających do Lwowa, by uczestniczyć w X zjeździe lekarzy i przyrodników polskich. Niechaj im będzie dobrze u nas, niech jak najprzyjemniejsze zabiorą ze sobą wspomnienia z krótkich chwil pobytu w pośród nas! A jeżeli to lub owo nie będzie urządzonem tak pięknie i dobrze, jak tego Komitet gospodarczy pragnąłby, niechaj po bratersku wytłomaczą pobłażliwie owe braki.

Do programu zjazdu należą także wycieczki uczestników jego do rozmaitych miejscowości naszego kraju, odznaczających się bądź pięknością przyrody, albo też gdzie członkowie kongresu pod względem zawodowym lub naukowym znajdą coś interesującego ich do zobaczenia. I dla tych wszystkich miejscowości goście ich będzie świętem — będzie uroczystością miłą sercu!

Serdeczni goście — witajcie w mieście naszem i witajcie w całym kraju, gdziekolwiek zagościcie! Witajcie!

GEOLOGIA

i jej pokrewne nauki na X zjeździe lekarzy i przyrodników polskich.

Obecny zjazd lekarzy i przyrodników polskich tak świetnie się zapowiadający, daje najlepszą sposobność poznania postępu nauki polskiej na polu przyrody, jakoż z dumą możemy zaznaczyć, że mimo nadzwyczaj trudnych warunków, w których uczeni polscy pracują, postęp ten jest znaczny, tak, że w tej mierze nie ustępujemy wcale zagranicy.

Szczególniej na polu geologii i pokrewnych nauk objawia się w ostatnich latach ruch bardzo wielki, cały zastęp znakomitych młodszych i starszych pracowników oddaje się z zapałem naukowym badaniom, których najważniejszym przedmiotem jest — jak to się samo przez się rozumie — geologia ziem polskich. Wydawnictwo Atlasu geologicznego Galicyi przez akademię umiejętności w Krakowie posunęło nadzwyczajnie znajomość przyrody kraju naprzód. wyświeciło wiele niejasnych punktów, rozwiązało cały szereg zagadek naukowych, tak, że pierwotne prace i zdjęcia geologiczne wiedeńskich geologów doznały niespodziewanych zmian, uzupełnień i sprostowań.

W geologii Karpat pracują niezmordowanie: Dunikowski, Grzybowski, Niedźwiecki, Szajnocha, Wiśniowski, Wójcik i Zuber. Zagadkowy utwór budujący Karpaty, tak zw. „flisz", już niedługo będzie zagadką, każda nowa praca przyczynia się do wyświetlenia jego wieku, budowy i genezy.

Wiadomo, że już przed przeszło 20 laty wystąpił prof. Dunikowski z nowem przedstawieniem stratygrafii Karpat, stojącem w sprzeczności z zapatrywaniami wiedeńskich geologów. Zajadła naukowa walka, która się wywiązała z tego powodu i całe dziesiątki lat trwała, skończyła się zupełnem i świetnem zwycięstwem prof. Dunikowskiego. W niemałej mierze przyczynił się do tego zwycięstwa prof. Wiśniowski, którego gruntowne prace w połączeniu ze szczęśliwem odnalezieniem tak rzadkich w Karpatach skamielin doprowadziły kwestyę do ostatecznego rozwiązania. Prof. Wiśniowski przedstawił na zjeździe faunę oligoceńską, znalezioną w okolicy Dobromila.

Niemało przyczynili się także prof. Szajnocha i Grzybowski do obalenia dawnych poglądów i do adaptowania podziału stratygraficznego prof. Dunikowskiego. Prof. Szajnocha przedstawi na zjeździe rezultaty swych badań w okolicy Drohobycza, wykonanych wspólnie z Grzybowskim, a streszczonych w 20 zeszycie Atlasu geologicznego, pracy, która się przedstawia bardzo okazale.

Prof. Zuber będzie mówił o związku fliszu z naftą, który to wykład będzie niewątpliwie bardzo pouczający wobec tego, że prof. Zuber należy do najlepszych znawców Karpat.

Młody geolog, dr. Wójcik, przedłoży zajmujące okazy egzotyków fliszowych z okolicy Przemyśla, o których niedawno ogłosił w „Kosmosie" bardzo cenną rozprawę.

Jeżeli tutaj wspomnimy jeszcze z wielkiem uznaniem o nadzwyczaj cennych pracach prof. Niedźwiedzkiego o geologii solonośnych warstw w Wieliczce i Kałuszu, to wyczerpaliśmy przynajmniej najważniejszych pracowników naszych na polu geologii Karpat.

W geologii Podola i Niżu galicyjskiego pracowali: Friedberg, Łomnicki starszy, Łomnicki młodszy, prof Siemiradzki, Teisseyre. Ci dwaj ostatni przedstawią na Zjeździe swe wspaniałe prace, pierwszy „O utworach paleozoicznych Podola", drugi „O tektonice Podola". Obaj ci badacze należą niewątpliwie do najlepszych polskich geologów, prace ich odznaczają się niezwykłą sumiennością i erudycyą. Tektonika Podola Teisseyrego oparta na długoletnich, nadzwyczaj żmudnych badaniach tłómaczy w nadzwyczaj zajmujący sposób budowę tej wielkiej płyty. Nie od rzeczy będzie wspomnieć przy tej sposobności, że dr. Teisseyre i w Karpatach rumuńskich długie lata pracował publikując w tym przedmiocie znakomite rozprawy.

Niezwykłe uznanie należy się Łomnickiemu starszemu. Cichy, a wytrwały pracownik ten położył niepospolite zasługi pracami swojemi o Podolu i Niżu galicyjskim, w których niejedną, zupełnie nową kwestyę poruszył i wyświetlił. W jego ślady wstępuje godnie jego syn, który już dał się poznać większą pracą o okolicy Kołomyi i innemi pomniejszemi pracami.

Prof. Friedberg zapowiedział referat o dotychczasowych badaniach nad miocenem ziem polskich, rzecz, w której on już od wielu lat skutecznie pracuje.

Jeżeli jeszcze do tego wspomnimy o znakomitym opisie geologii W. Ks. Krakowskiego prof. Zaręcznego, o pracach Kontkiewicza, Wójcika, Limanowskiego, Siemiradzkiego, Siomy, Karczewskiego, Lewińskiego, Smoleńskiego, Łempińskiego i Raciborskiego na polu geologii Królestwa, Tatr i W. Księstwa Krakowskiego, to będziemy mieli obraz tego żywego ruchu naukowego polskich geologów ostatnich czasów.

Mineralogia i petrografia ma obecnie znakomitego przedstawiciela polskiego w osobie prof Morozewicza z Krakowa.

Uczony ten, którego prace na polu mineralogii chemicznej i petrografii cieszą się światową sławą, będzie mówił na Zjeździe o krajowych skałach skaleniowych. Nie brak nam i młodych adeptów tej wiedzy są nimi Weyberg, Kreutz młodszy i dr. Tokarski, którzy już dali się zaszczytnie poznać swojemi pierwszemi pracami.

Przechodząc teraz do pokrewnej wiedzy, tj. do geografii, która na Zjeździe jest razem z geologią połączona w jedną sekcyę, musimy przedewszystkiem wyrazić uznanie nestorowi polskich geografów, prof. Rehmanowi, którego świetne dzieło „Geografia ziem polskich" jest pomnikowem i podstawą do dalszych studyów. W osobie prof. Romera mamy niestrudzonego, tęgiego badacza, którego prace odznaczają się znakomitą metodą i pomysłowością, a który umie zachęcić swych słuchaczy do samodzielnych badań, tak, że zwolna wyrabia sobie swoją szkołę. Będzie on mówił na Zjeździe „O formach dolinnych w budowie grzbietów górskich", a jego słuchacze Pawłowski i Pokorny o „Śladach zlodowacenia Alp Rodneńskich."

Prof. Dunikowski przedłoży swoje wspaniałe dzieło o Meksyku, które będzie niewątpliwie prawdziwą ozdobą polskiej literatury, a równocześnie dla całego szeregu generacyi wzorem, jak się powinno przyrodę odczuć i opisywać.

Gruźlica a X Zjazd lekarzy polskich.

Otrzymujemy następujące pismo:

Gruźlica, alkohol, przymiot — to trójka, która niszczy, rujnuje społeczeństwo. Ciężkie zadanie w obec tych wrogów ludzkości, mają do spełnienia lekarze, którzy są kapłanami zdrowia społecznego. Ich myśl i czyny powinny stać na straży tak wielkiego skarbu, jakim jest zdrowie.

Najwięcej ofiar w społeczeństwach ucywilizowanych porywa gruźlica. Tak mówi statystyka śmiertelności. O rozmiarach klęski gruźlicznej wiemy wszyscy. Każdy z nas, przebiegając myślą życie swoje, natknie na krewnych, kolegów, znajomych, których gruźlica wtrąciła do grobu. Spustoszenie, jakie ta choroba szerzy wśród młodych organizmów jest znacznie większe niż wśród starszych wiekiem. Jedni drugich zarażają gruźlicą najczęściej z powodu bezmyślności.

Nie ma nikogo*), ktoby pouczył tak chorych jak i zdrowych o sposobach chronienia się gruźlicy, o zapobieganiu rozwleczenia tej choroby przez suchotnika?

Wina cięży na całem społeczeństwie! Ono powinno więcej myśleć, powinno domagać się obrony przed potężnym wrogiem, powinno żądać ochrony przed gruźlicą. U nas nic więcej się w tym kierunku nie robi nad rozlepianie napisów z nakazem: Tu pluć nie wolno!

Wina tego cięży w części i na lekarzach. Za mało się robi celem zmniejszenia klęski gruźlicy. Nie ma w naszym kraju podjętej w tym kierunku zorganizowanej pracy społecznie pojętej i podjętej. Lekarze stwarzając organizacyę przeciwgruźliczną i pilnie w niej działając, wypełniliby już zupełnie obowiązek pracy społecznej, która obok zawodowej cięży dziś na każdym obywatelu.

Było we Lwowie przed parę laty jakieś Towarzystwo dla zwalczania gruźlicy, ale dziś już nic o niem nie słychać.

Potrzebie zorganizowanej roboty dla zmniejszenia plagi gruźlicznej najlepiej mogłoby zadość uczynić dobrze zorganizowane i ruchliwe Towarzystwo społeczne-hygieniczne, które w swem założeniu i pracy mogłoby się wzorować na takiem Towarzystwie w Poznaniu.

U nas wszystko czyni się bardzo późno i dlatego brak nam do dziś takiego gorliwego Związku.

Główną rzeczą w każdej akcyi społecznej jest uświadomienie, pouczenie. Trzeba więc uświadamiać, szczególnie niższe warstwy o sposobach obchodzenia się z gruźlicznymi i wogóle pouczać o suchotach. o których szerokie masy zupełnie pojęcia nie mają. Należałoby w szkole, w czytelniach działać uświadamiająco, apelując do Rady szkolnej (żeby w czytankach i wypisach szkolnych choć jeden ustęp był pouczający o gruźlicy), zwracając się do Towarzystw oświaty z pomocą w odczytach i książkach, broszurach. Obowiązkiem społecznym towarzystw i zjazdów lekarskich byłoby podnoszenie ciągłych żądań do sejmu i władz rządowych, by silniej współdziałały w walce z gruźlicą. Należałoby się postarać o rozszerzenie tablic z pouczeniem o gruźlicy, a zwłaszcza o niebezpieczeństwach, skutkach wchodzenia związków małżeńskich osób gruźliczych?

Na lekarzach, mimo trudów pracy zawodowej, cięży obowiązek społecznie pojętej akcyi przeciwgruźlicznej. W Anglii już znacznie zmniejszyła się klęska gruźlicy, u nas trwa w swej mocy i skazuje na śmierć coraz to nowsze ofiary.

Do lekarzy się zwrócić należy z wołaniem: Ratujcie tych, którym straszna choroba na czole znamię śmierci rysuje, tych chronić, tych, którzy na świecie zostają, przed tą zarazą. Starajcie się o to, by tak wielu synów kraj przez gruźlicę nie tracił! Niech nie ginie milion, gdy tylko tysiąc ginąć może!

Oto apel do X Zjazdu lekarzy polskich.

X. X.

*) Odnośnie do uwag autora powyższego pisma dodajemy, iż w kraju naszym walka przeciwgruźliczna absorbuje wiele tęgich sił i praca w tym kierunku idzie szybkiem tempem. W Zakopanem od lat 7 istnieje towarzystwo „Dom zdrowia" Bratniej Pomocy, które co roku wyrywa śmierci sto młodych organizmów młodzieży akademickiej i szkół średnich. Czas jakiś, gdy w łonie sanatoryum młodzieży, nurtować poczęły prądy, które wprowadziły w nie niezdrową, skrajną politykę i zaprzątały nią umysły chorych — towarzystwo stało zdaleka od spełnienia swych zadań obywatelskich; od lat trzech powróciły stosunki normalne i towarzystwo działa dziś w swym zakresie dodatnio i spokojnie. Sprawa wielkiego sanatoryum ludowego w jednej z miejscowości odległych o mil kilka od Zakopanego — idzie tempem szybkiem. Sanatoryum dr. Dłuskiego na Gubałówce należy do najznakomitszych leczniczych zakładów w Europie. W rzędzie działaczy przeciwgruźliczych, wśród których przoduje nazwisko śp. dr. T. Chałubińskiego, wymienić należy prof. Baranowskiego, dr. Chramca, dr. Gluzińskiego i bardzo wielu innych.

Z parlamentu.

Z dyskusyi nad prowizoryum.

Jak z Wiednia nam telegrafują, obydwie czwartkowe mowy posłów polskich dr. Głąbińskiego i dr. Germana, zrobiły w izbie wielkie wrażenie. Mowa wiceprezesa Koła, dr. Głąbińskiego, była pod względem politycznym głęboka i ostrożna a pod względem społecznym owiana prawdziwie demokratycznym duchem. Debiut posła dr. Germana wypadł znakomicie tak pod względem wytworności wymowy jak i delikatnego cieniowania i ciętej polemiki.

Mowa br. Becka.

Z Wiednia pisze nasz korespondent (—i): Przemówienia prezydenta gabinetu br. Becka w dyskusyi budżetowej domagano się głównie ze strony socyalistów, a dziś wątpić można. czy właśnie socyalistom przypadnie ona do smaku. Deklaracya prezydenta gabinetu w sytuacyi obecnej nie może zawierać dokładnie określonej wytycznej dla kursu wewnętrzno politycznego. Mimo to jednak, w kołach poselskich różnych frakcyj odniesiono wrażenie, że rząd ma zamiar rozstać się z polityką drobnych środeczków i prezentów dla poszczególnych frakcyj i frakcyjek od wypadku dla wypadku, a dąży do utworzenia stałej większości. Dla zwolenników tej zasady politycznej zapowiedź takiego kursu, lub choćby manifestacya woli rządu popierania dążeń do wprowadzenia tego systemu była miłą niespodzianką. Raz dla tego, ponieważ porzucenie tego we wszystkich niemal państwach konstytucyjnych praktykowanego systemu, sprowadziło zupełne rozluźnienie stosunków wewnętrzno politycznych i parlamentarnych, a powtóre i z tego powodu, że postanowienie premiera, popierania takiej koalicyi pracy, jednym zamachem cofnęło małe radykalne grupki parlamentarne i ich krzykackich hetmanów na ostatni plan.

Ihr Weizen wird nicht mehr blühen—zauważył jeden z posłów niemieckich o stronnictwach radykalnych — jeżeli poważne grupy złączą się w jedno wielkie stronnictwo pracy.

Tendencya koncentracyjna wielkich stronnictw, przyspieszy równocześnie ich konsolidacyę wewnętrzną. A najwyższy po temu byłby czas. W niektórych stronnictwach, samodzielność grup stawała się bardzo niebezpieczną dla spoistości tychże stronnictw. Grupy teroryzowały kluby, a kierownictwa klubów działały pod ciągłą groźbą tej lub owej grupy. Ta konkurencya w kierunku destrukcyjnym ustać musi, gdy rząd popierać chce tylko usiłowania i zabiegi konsolidacyjne i że sam korzystać chce tylko z poparcia stałej większości, a nie z zawiści i walk konkurencyj-

12

Straszne przejście.

Humoreska.

Napisał

M. PINIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

— Owoż, moi panowie — ciągnął dalej wymowny mecenas tonem, jakiego używał przed ławą przysięgłych, lub bodaj zwyczajnym trybunałem, gdy istota rzeczy nie istnieje, gdy nadto i zły zamiar zdaje się być wykluczonym a względy uboczne, jako to wiek, powaga stanowiska społecznego klientów naszych, ich długoletnia, nigdy nie zamącona przyjaźń, poufały sposób wzajemnego obcowania i wreszcie ogólne humanitarno-chrześcijańskie względy w rachubę tu wchodzą, przeto rzecz prosta i wyraźna, iż do rozlewu krwi my doprowadzić nie możemy, i że każde inne, a nie pokojowe załatwienie tego zajścia, sumienie nasze ciężkoby obarczyło.

Po tej przemowie dały się słyszeć w otoczeniu żywe oznaki potakiwania.

— Jak Boga kocham, ma racyę — zawołał jeden z medyków.

— Przysięgam Bogu — powtórzył drugi — słowo w słowo prawda..

— Znakomity pomysł — zakonkludował mecenas jasnowłosy — znako . . mity — dodał, poziewając; poczem całe grono, w nieporównanie lepszych usposobieniach rozchodzić się poczęło.

Akcyę ugodową przeznaczono na dzień następny o porze możliwie najrychlejszej.

Mecenas Andrejkiewicz, głowa wszelkich zabiegów, miał się udać w towarzystwie dermatologa do radcy Michałkiewicza, z którym to zawadyaką przeczuwano przejścia uciążliwe, natomiast płowej barwy mecenas Filipiński tudzież łagodny ginekolog mieli się zająć mniej wojowniczo usposobionym radcą Bredzickim.

Wszalako pomimo dość szczęściwych horoskopów przyszłości, twarze wszystkich tych czterech do głębi poczciwych ludzi miały wyraz znękany.

— Byle się tylko nie uwzięli zbytnio na siebie — mruknął, gdy w czwórce puste ulice miasta przekraczali, to ten, to ów.

— No, na miłe bogi, dwadzieścia lat znajomości i przyjaźni ma chyba swoje prawa, pocieszali się następnie, ufni w powodzenie przedsięwzięcia.

— Zobaczymy — wyrzekł w końcu proroczo mecenas srebrnowłosy.

— Nous verrons — dorzucił dorodny Filipiński, poczem z troską na duszy rozeszli się każdy w swoją stronę.

V.

Zaświtał poranek dnia następnego, doba niepokoju, strapień, może i krwi rozlewu, lub też przeciwnie, dzień zgody braterskiej i sutego, uroczystego śniadanka.

Miałki, świeżutki śnieg przeprószył chodniki miasta, zimowe słońce leniwie z za opon chmurnych wyzierało, gdy dwie męskie postacie w podniesionych futrzanych kołnierzach, zmierzało milcząc w stronę odległego przedmieścia.

Mecenas Filipiński i ginekolog Schmidt, posłańcy orężnej rozprawy, podążali z misyą podjętą w stronę domostwa radcy Bredzickiego.

— Czy pan w domu? — zapytał głosem przyciszonym łagodny lekarz, przekraczając próg posępnie przyćmionego mieszkania.

— W domu... w łóżku — dał się słyszeć, gdzieś z najciemniejszego zakątka, widocznie zgnębiony głos niewieści.

— Ah, voici Françoise... la petite... cóż ona tutaj porabia — zawołał, ożywiając się nagle poczciwy mecenas Filipiński. Bonjour, comment ca va? — dorzucił, wyciągając dłoń powitalną, coś jakby w kierunku okrąglutkiego podbródka gosposi.

— Dałbyś pan pokój żartom chociaż teraz — wyrzekł niechętnie poważny lekarz — wszak to nie pora na figle.

— Mais pourquoi pas... elle n'est pas mal, la petite.. — usprawiedliwiał się towarzysz bojowy, poczem obaj wkroczyli do pokoju sąsiedniego.

Radca Mokre-Komnaty Bredzicki spoczywał w istocie jeszcze w obficie zasłanym łożu, jednak myliłby się, ktoby mniemał że i spokój duszy, podobnie jak ciała był mu w tej chwili danym. Rozogniony wyraz oczu, oraz krwiste wypieki na policzkach, świadczyły zgoła o czemś odmiennem.

— Nie trudźcie się objaśnieniami — rozpoczął pierwszy — ja mam wam więcej do powiedzenia, aniżeli wy mnie. Wszystko stracone... Oto pismo ciotki Eufrozyny, które mi dziś na świtaniu doręczono.

Jakoż dekret ów okazał się prawdziwie rozpaczliwej treści.

Ciotka donosiła z niekłamanem ubolewaniem, iż panie Morągowiczowe, babcia, mamcia i córóchna, powiadomione o przebiegu wczorajszego zajścia w kasynie, o dalszych konkurach pana radcy ani słyszeć nie chcą.

Kto się w czasie tak niedługim — kreśliła nielitościwa ciocia — dał poznać jako alkoholik, karciarz i awanturnik pojedynkowy, ten rzecz prosta nie może posiąść klejnociku podobnie wartościowego, jak Gabcia. Jeżeli tedy — brzmiał list w dalszej części — kochany siostrzeniec pragnie uniknąć afrontu, to lepiej uczyni nie pojawiając się już zgoła w domu pani Zuzanny, tem bardziej, iż zaproszenie na kawę podwieczorkową otrzymał na dzień bieżący pan aptekarz Frączyński, a zetknięcie z nim w danych warunkach byłoby niezawodnie ponowną przyczyną krwi rozlewu. Sam sobie winieneś, lekkomyślny siostrzeńcze — kończyła ciocia - a pociechą w tem niepowodzeniu — dodawała złośliwie — niechaj ci będzie chyba dawna znajoma, Franciszka, którą to osobę nadzwyczaj taktowny farmaceuta, właśnie dzisiaj z obowiązków u niego zajmowanych uwolnił.

(C. d. n.)

nych mniejszych lub większych grup i chorobliwie ambitnych ich prywodyrów.

Praska „Politik", omawiając mowę bar. Becka, pisze, że widać już kontury większości, na której minister opiera swój program. W pierwszym rzędzie stoją w tej większości chrześcijańsko społeczni i Polacy, dalej związek niemiecki, Młodoczesi, Staroczesi, katolicy czescy, południowi Słowianie, Włosi, Rumuni. Daje to większość, złożoną z 300 posłów.

Zapomogi państwowe.

Na posiedzeniu izby posłów dnia 18 bm. postawił poseł ks. dr. Kopyciński wniosek nagły w sprawie udzielenia zapomogi państwowej 37 powiatom galicyjskim, nawiedzionym klęskami elementarnemi. Ks. Kopyciński w motywach do swojego wniosku, który bez pierwszego czytania odesłano do komisyi zapomogowej, powołuje się na szczegóły zawarte w sprawozdaniu Towarzystwa gospodarczego, wystosowanego do ministerstwa rolnictwa. Wniosek domaga się opustów podatkowych dla powiatów nawiedzionych klęskami, zniżenia taryf dla artykułów rolniczych, oraz udzielenia stosownej sumy zapomogowej.

Wniosek ten komisya zapomogowa, jak już wczoraj donosił nasz telegram, przekazała rządowi do uwzględnienia.

Wybory do komisyj.

Na wczorajszem posiedzeniu podał prezydent do wiadomości wynik wyborów do komisyj. Z Galicyi wybrani zostali:

do kolejowej: Battaglia, Kolischer, Lubomirski, Stwiertnia, Zieleniewski, Stapiński, Średniawski, Korol, Eug. Lewicki, Moraczewski, tudzież Wassilko (z Bukowiny);

do wojskowej: Gold, Kozłowski, Pastor, Petelenz, Bomba, Ruebenbauer, Kolessa, Petruszkiewicz, Gross, Liebermann, Łahodyński;

do rolniczej: Dobija, Fiedler, Łuszczkiewicz, Sikorski, Zamorski, Krempa, Olszewski, Baczyński, Wojnarowski, Onyszkiewicz, Ostapczuk i Kunicki (ze Śląska);

do przemysłowej: Stwiertnia, Mleczko, Gall, Małachowski, Pastor, Pawluszkiewicz, Sikorski, Petrycki, Gabel, Diamand i Łukasiewicz (z Bukowiny);

do petycyjnej: Męski, Stohandel, Więcek, Dawydiak, Folis i Mleczko;

do prawniczej: Jabłoński, Łazarski, Małachowski, Ruebenbauer, Trylowski, Kuryłowicz, Lieberman;

do prasowej: Petelenz, Ptaś, Stojałowski, Breiter i Stapiński;

do należytościowej: Bujak, Czaykowski, Łazarski, Stapiński, Konst. Lewicki, Stand i Reger (ze Śląska);

do konstytucyjnej: Bobrzyński, Loewenstein, Starzyński, Ruebenbauer, Oleśnicki, Dniestrzański.

W sprawie gimnazyum w Żółkwi.

Z Wiednia donoszą nam, dnia 18 bm. przybyła tam deputacya miasta Żółkwi w sprawie utworzenia gimnazyum w Żółkwi od września r. 1908. Deputacya, którą prowadził poseł dr. Starzyński, była u ministrów: Dzieduszyckiego, Korytowskiego i Marcheta.

Korespondencye.

Rzym 16 lipca.

(Aresztowanie Nasiego.)

Corso i piazza Colonna bywają wieczorami także i w czasie kanikuły bardzo ożywione. Wczoraj znajdujący się w samem centrum miasta plac zalegały tłumy, gdyż u stóp kolumny Marka Aurelego koncertowała „banda municipale". Około godziny 9 powstał nagle zgiełk i krzyk roznosicieli gazet, którzy wołając z całych sił: „Nasi arrestato!" sprzedawali nadzwyczajne dodatki. W lot rozchwytano ich dziesiątki tysięcy.

Niespodziewana wiadomość o aresztowaniu b. ministra i o osadzeniu go w murach więzienia na Regina Coeli zelektryzowała wszystkich. Przecież to był bądź co bądź wypadek fenomenalny. Wysocy dygnitarze mają rozgałęzione stosunki i wpływy. Korzystał z nich i Nunzio Nasi przez 3 lata, uchodząc bezkarnie przed ramieniem sprawiedliwości. Mówiono, że Nasi w ogóle z Włoch nie wyjeżdżał, że w wszystkich sferach wiedziano o miejscu jego pobytu i niemal ogólnem było mniemanie, że eksminister nie będzie wcale stawiony przed kratki sądowe.

A jednak stało się inaczej. Gdy państwowe władze sądowe wszystkich instancyj, po 3 letnim namyśle, orzekły, że nie są kompetentne do sądzenia ministra krolewskiego, parlament upomniał się o swe prawa i po krótkich debatach, oddał całą sprawę sądowi wyższej izby, senatowi, a ten wybrał ze swego grona sędziów, którzy z prezydentem senatu na czele, utworzyli specyalny, najwyższy trybunał, by zadecydować o losach ministra. Ponieważ senatowi przysługuje prawo aresztowania oddanego pod jego sąd ministra, mimo, iż mu Trapani powierzyło ponownie mandat poselski. Senat skorzystał ze swego prawa i nie potrzebował czekać na upomnienie ze strony parlamentu, który zbiera się na nowo dopiero w późnej jesieni.

Senat pełni teraz funkcye najwyższego trybunału; oskarżycielami są trzej posłowie: Pansini, Pozzi i Mariotti, jako delegaci izby poselskiej. Ci odbyli wczoraj po południu naradę na Montecitorio i uznali za konieczne aresztowanie Nasiego i jego sekretarza. Powziętą uchwałę przedłożyli prezydentowi senatu, Canonico. Ten przekazał ją komisyi śledczej, a ta przyjęła ją. Uchwała zapadła jednogłośnie. Canonico zatelefonował natychmiast do kwestora (prezydenta policyi) Rinaldi'ego, by udał się do palazzo Madama, gdzie mu senat wydał rozkaz aresztowania.

Za powrotem szefa policyi do kwestury centralnej, zapanował w tym gmachu ruch niezwykły. Rinaldi wydał natychmiast oddział detektywów z kilku ajentami na via Firenze, aby czuwali nad willą Nasiego. Sam powołał do siebie szefa swej kancelaryi, Gasti'ego i porucznika Casetta i wraz z nimi pojechał we własnej karecie na via Firenze.

Portyer u bramy willi Nasiego poznał szefa policyi i rozpłakał się. Rinaldi i jego towarzysze weszli szybko po schodach i zatrzymali się w przedpokojach.

Była godzina 6 30 Nasi rozmawiał właśnie w swym gabinecie z jednym z obrońców, dr. Martini, gdy mu służący wręczył bilet prefekta policyi. Minister zadrżał, zbladł jako ściana i rzekł: „Prosić". W willi byli obecni: żona Nasiego Emilia, jego syn Virgilio, córka Ema i dwaj inni jego obrońcy: Marincola i Vaturi. Trzej adwokaci udali się do przedpokoju i zapytali kwestora, czego żąda.

— Przyszedłem tu — rzekł Rinaldi — by prosić deputowanego Nunzia Nasi, w imieniu jego eksc., p. prezydenta Senatu, aby się udał ze mną do palazzo Madama.

Adwokaci zamilkli i wprowadzili prefekta policyi do salonu, gdzie go Nasi oczekiwał. Rinaldi domagał się, by Nasi natychmiast wyszedł w jego towarzystwie. Adw. Marincola rzekł:

— A więc mamy do czynienia z aresztowaniem ministra?

— Skoro pan nalega, więc powiem panu, że tak; mam polecenie na piśmie.

Po tych słowach sprowadził z przedpokoju Gastiego i Cassettę i ci dopełnili formalności. Żona, syn i córka poczęli głośno płakać. Rinaldo okazał przedtem Nasiemu „mandato di cattura", a eksminister rzekł:

— Jestem posłuszny rozkazowi prezydenta senatu, ale oświadczam zarazem, że akt, któremu mam się poddać, jest pogwałceniem moich prerogatyw parlamentarnych, określonych w § 45 statutu.

Rinaldo przyjął protest do wiadomości, nadmieniając, iż z przykrością spełnia ten obowiązek. Kwestor zgodził się na to, by Nasi się przebrał. Eksminister przywdział czarny strój anglezowy, pożegnał się czule z rodziną i wyszedł z domu, prowadzony za podramię przez kwestora i radcę Gastiego. Udano się wprost do więzienia śledczego.

Równocześni dwaj obrońcy pojechali do palazzo Madama, by prosić prezydenta Canonico, aby eksministra umieszczono w więzieniu, odpowiadającem jego godności. Tej prośbie odmówiono. Dwaj inni obrońcy, dr. Merlani i dr. Martini, pojechali za Nasim do Regina Coeli. Rozwarły się podwoje więzienia. Eksministra przedstawiono dyrektorowi zakładu karnego. Nasi prosił przedewszystkiem, aby mu wyznaczono celę wygodną, jasną, za opłatą. Życzeniu stało się zadość. Prosił dalej, aby mógł być na wikcie prywatnym i aby mu pozwolono używać dłuższej przechadzki, niż innym aresztantom. I na to zgodził się dyrektor.

W kancelaryi dyrektora zakładu Nasi głęboko wzruszony, rozstał się z obrońcami, poczem odpowiadał na pytania, dotyczące rodowodu itd. Zgodnie z przepisami przeprowadzono rewizyę osobistą. Odebrano Nasiemu wszystkie papiery, portfel ze 100 lirami, złoty zegarek i scyzoryk. Po pierwszem przesłuchaniu zaprowadzono b. ministra na 2 piętro, gdzie zamieszkał w wygodnym, jasnym pokoju. Znachodziło się tam łóżko, kanapa z krzesłami, komoda, biurko, umywalnia itd. Około godz. 10 otrzymał z domu pościel, bieliznę i kolacyę

Tego samego wieczora został aresztowany sekretarz Nasiego; deput. Ignazio Lombardi. Znaleziono go w hotelu Vallini (blizko dworca kolejowego), gdzie zamieszkał z żoną. Lombardiego aresztował radca policyi, Bardelloni, w towarzystwie por. straży, Paparazziego. Była godzina 11 w nocy. Lombardi spał. Zbudzono go. Na widok przybyłych, którzy mu wyjaśnili, o co chodzi, ubrał się pospiesznie, pożegnał się z żoną i bez żadnego protestu wyjechał do Regina Coeli, dokąd przybył o północy. Adwokaci Faranda, Martini, Merlani, Marincola i Vatari wnieśli pod adresem prezydenta izby poselskiej, Marcory, protest przeciw aresztowaniu Nasiego. O godz. 7 wieczorem ogłoszono, że dyrekcya telegrafów i telefonów przerywa, aż do odwołania, komunikacyę prywatną z Sycylią. Równocześnie wysłano nocną porą zasiłki wojskowe do Palermo i Trapani, by zapobiedz ewentualnym zaburzeniom.

Kasimiers R.

V Zjazd delegatów polskiego Tow. pedagogicznego.

O 4 pop. rozpoczęło się wczoraj drugie posiedzenie plenarne. Przed porządkiem dziennym na wniosek dr. Małachowskiego zamianowano członkiem honorowym Towarzystwa: Elizę Orzeszkową

Z porządku obrad referat na temat: Krajowa rada pedagogiczna, wygosił del. Siciński, starając się wykazać braki w organizacyi obecnej rady szkolnej krajowej i żądając powołania do życia instytucyi nowej, samodzielnej, w skład którejby weszli ludzie fachowi ze szkół ludowych, średnich, zawodowych i uniwersytetów, delegaci towarzystw, obywatele różnych zawodów itd. Rezolucye w kierunku tak daleko idącej reorganizacyi, domagające się podziału R. S. K. na dwa oddziały administracyjny i nadzorczy, oraz utworzenia sekcyi pedagogicznej z prawem egzekutywy, wydzielonej z zakresu działalności namiestnictwa. skwapliwie uchwalono, w każdym razie nalegając na bezzwłoczne utworzenie przynajmniej sekcyi pedagogicznej. P. Kwiatkowski przedstawił sprawozdanie komisyi rewizyjnej, które zakończył wnioskami: udzielenia zarządowi głównemu absolutoryum i uzyskania od sejmu wypłaty reszty subwencyi na budowę własnego domu, które uchwalono. Następnie p. J. Nowicki wygłosił referat pt.: „Polskie muzeum szkolne", przedstawiając historyę powstania „Muzeum" i żądając podniesienia subwencyi na cele „Muzeum" do 500 k. oraz wnosząc, aby Tow. pedagogiczne wspólnie z Tow. naucz. szkół wyższych utworzyło przy „Muzeum" osobny dział szkolnictwa ludowego. Wnioski referenta uchwalono.

Del. Maniewski przedstawił wnioski komisyi matki w sprawie rocznego sprawozdania zarządu gł., w myśl których uchwalono sprawę zamknięcia oddziału krakowskiego i za targu ze związkiem nauczycielskim uważać za załatwioną, dalej wnieść memoryał do sejmu o zmianę ustawy o radzie szkolnej okręgowej, w tym duchu, iżby drugim reprezentantem nauczycielstwa do R. S. O., mianowanym przez władze, był nauczyciel ludowy. Prócz tego uchwalono wyrazić uznanie zarządowi gł. za nawiązanie stosunków z stowarzyszeniem nauczycielskiem w Król. polskiem.

Uchwały powzięte w sprawie wydawnictw Towarzystwa, dotyczą wydawania kalendarza nauczycielskiego w zmienionej szacie, zawieszenia wydawnictwa „Praktyki szkolnej", a wprowadzenia „podręczników metodycznych", oraz polecenia zarządowi głównemu rozpatrzenia sprawy reorganizacyi wydawnictwa „Szkoły".

Przy wyborach uzupełn. do zarządu wybrani zostali: wiceprezesem tow. p. Kornel Jaworski, członkami zarządu pp.: Bieńkowska Bolesława, Mucha Michał, Piórkiewicz Józef, Rudnicka Marya, Stachoń Leon, Wiśniewski Stanisław i Zdek Piotr ze Lwowa, oraz Julian Buciewicz z Trembowli, Głogoszewski Sylwester z Czyszek, Hodura Jakób z Krakowa, Manierski Wincenty z Jedlicz i Mucha Teodor z Sokala.

Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Jan Ligęza, Józef Kwiatkowski, Władysław Męsowicz ze Lwowa, Jan Nebelski ze Złoczowa i Antoni Święch z Nowego Miasta.

Dyr. Piórkiewicz złożył sprawozdanie zarządu gł. o wnioskach oddziałów; z tych uchwalono: wnieść petycyę do sejmu, aby do funduszu szkolnego na propozycyę R. S. K. sejm wstawiał co roku odpowiednią kwotę na wysyłanie naucz. ludowych zagranicę w celach naukowych; wnieść do rady szkolnej krajowej przedstawienie w sprawie uwolnienia nauczycieli, którzy ukończyli 30 lat służby lub 50 lat wieku, od przekładania elaboratów konferencyjnych; wnieść petycye do rady państwa i Koła polskiego o przyznanie nauczycielom ludowym legitymacyj kolejowych; zwrócić się do posłów z prośbą o poparcie sprawy pięcioleci dla nauczycieli; wnieść do rady szkolnej krajowej petycyę w sprawie nieprzyjmowania do zawodu sił nieukwalifikowanych, oraz poczynienia przez nią starań o usunięcie dzisiejszego stanu przeciążenia nauczycielstwa z powodu braku sił ukwalifikowanych, a to przez zakładanie nowych seminaryów nauczycielskich. Wniosek nagły del. Ostaszewskiego, by poczynić starania u władz, aby nauczyciele otrzymywali zaliczki na pensye, podobnie jak urzędnicy, uchwalono. Aby przypadkiem nie posądzono Tow. pedagogicznego o zbyt dyskretny radykalizm, sekcya pedagogiczna wystąpiła z dużą armatą, a to: wyrażając żal (!) sejmowi za to, że ustawę o seminaryach nauczycielskich rzekomo tak pospiesznie załatwił, nie zasięgając opinii nauczycielstwa, a dalej ubolewając nad tem, że sejm w sprawach nauczycielskich i wogóle w sprawach oświaty ludowej nie radzi się sfer kompetentnych. (Przy tej sposobności przypominamy Tow. pedagogicznemu, iż w sprawach szkolnych sejm zażądał opinii wszystkich powag z zakresu szkolnictwa, a także z rady szkol. kraj., wysłuchał wiceprez. Płażka i radcę Baranowskiego, którzy w debacie szkolnej brali udział i przemawiali na sejmie.

W następnych wnioskach zjazd delegatów uznał potrzebę zupełnego oddzielenia raz na zawsze szkół wszelkiej kategoryi od władz politycznych (administracyjnych), a dopóki to nie nastąpi, uchwalono domagać się, aby w skład rady szkolnej krajowej wchodzili dwaj nauczyciele ludowi, wybrani przez konferencyę krajową. Wezwano dalej zarząd główny do wniesienia petycyi do sejmu o zmianę kraj. ustawy szkolnej w tym kierunku, aby delegatami Lwowa i Krakowa do rady szkolnej kraj. mogli być nauczyciele, podlegli radzie szkolnej kraj, a dalej do wniesienia memoryału do rady szkolnej kraj., aby na referentów pomocniczych powoływała inspektorów szkolnych okręgowych i nauczycieli.

Z porządku dziennego nastąpił referat p. Fintowskiego o zniżeniu lat służby i ustawie pensyjnej dla emerytów, wdów i sierót. Referent wniósł zniżyć służbę do lat 35 na żądanie, a do 30 z pełnemi poborami, gdy nauczyciel zostanie uznany za niezdolnego do pracy. Wliczać do emerytury dodatki na mieszkanie, podnieść wkładki emerytalne na 3 prc. i 4 prc., objąć tą ustawą starych emerytów, dać minimum pensyi wdowiej do 800 kor., pensyę sierót po matce podnieść. Do emerytury uprawnić nauczyciela (kę) po złożeniu egzaminów, wymaganych ustawą.

Imieniem sekcyi prawno-służbowej przedstawił p. Kornecki drugą część programu dalszych prac polskiego Towarz. pedagogicznego, obejmującą postulaty zawodowe nauczycielstwa. Obejmuje ta część: 1) postulat zrównania płac z 3 rangami urzędników państwowych; 2) zniżenie lat służby do 35; 3) obronę prawną członków; 4) zmianę stosunków prawno służbowych; 5) samopomoc przez a) tworzenie burs nauczycielskich, b) związek samopomocy finansowej, c) domy zdrowia (sanatorya).

Na uchwaleniu wniosków sekcyi samopomocy nauczycielskiej wyczerpano porządek zjazdu delegatów.

Imieniem przybyłych insp. Nowakowski podziękował prezesowi i posłom życzliwym nauczycielstwu za poparcie, prosząc nadal o obronę nauczycielstwa. O g. 10 zamknięto zjazd i posiedzenie, które trwało spełna 6 godzin.

Kronika.

Lwów, dnia 20 lipca 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 21 lipca Praksedy. — Gr. kat. Prokopya M. — Kal. słow. Stosław i D.
Wschód słońca 4·27, zachód 7·41

W poniedziałek 22 lipca Maryi Magd. — Gr. kat. Pankratya. — Kal. słow. Bolesława.
Wschód słońca 4·28, zachód 7·40.

We wtorek 23 lipca Apolinarego. — Gr. kat. S. S. 45 Mucz. — Kal. słow. Żelisława.
Wschód słońca 4·29, zachód 7·39

W środę 24 lipca Krystyny P. — Gr. kat. Jewtymyja. — Kal. słow. Lubomira.
Wschod słońca 4·30, zachód 7·38.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Lwowski sąd krajowy zamianował kancelistami D. Juryńca dla Skałatu, M. Krzywokulskiego dla Zborowa, J. Toczka dla Doliny, W. Zippera dla Jabłonowa, T. Hryciaka dla Sądowej Wiszni, J. Dorfmanna dla Kamionki Strumiłowej, J. Charatana dla Sołotwiny, F. Kozioła dla Oleska, L. Verständiga dla Komarna, I. Bocksberga dla Zbaraża, J. Krama dla Tłustego, J. Spiegla false Reitera dla Jaworowa, P. Kowalczuka dla Krakowca, G. Romanowa dla Zabłotowa, K. Górala dla Bohorodczan, K. Popiela dla Przemyślan, J. Kalbfussa dla Niżankowic, M. Menkesa dla Kałusza, M. Baumgartena dla Kozowej, Z. Czestyńskiego dla Uhnowa, S. Przeorskiego dla Żółkwi, Z. Gizellę dla Lubaczowa i K. Bawarskiego dla Kopyczyniec.

Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł: oficyałów kancel. E. Ciepielowskiego z Przemyślan do sądu kraj. we Lwowie i A. Schmidta ze Zborowa do Złoczowa tudzież kancelistów D. Webera ze Skałatu do Delatyna, D. Zybilkiewicza z Niżankowic do Przemyśla, M. Szłapada z Komarna do Doliny, W. Labinera z Sołotwiny do Janowa, A. Molina z Jabłonowa do Zastawnej, F. Jarosławskiego z Janowa do Brodów, A. Litwina z Bohorodczan do Radymna, J. Szczerbińskiego z Tłustego do Radziechowa, M. Jasińskiego z Zabłotowa do Kałusza i T. Mielniczuka z Doliny do Tarnopola.

Kronika lwowska.

✕ **X Zjazd lekarzy i przyrodników polskich,** który rozpocznie się we Lwowie w poniedziałek 22 bm., ożywi bezprzecznie kanikularne dnie w mieście naszem. Spodziewany jest przyjazd 1000 około uczestników z wszystkich trzech zaborów Polski, z Niemiec, Rosyi i Ameryki. Dziś przybyło i zgłosiło swój przyjazd w biurze zjazdu w muzeum przemysłowem przeszło 100 lekarzy, przeważnie z prowincyonalnych miast Galicyi. Właściwy zjazd rozpocznie już jutrzejsze wieczorne zebranie w salach hotelu Georga, gdzie zbierze się komitet gospodarczy zjazdu, komitety organizacyjne i przybyli ze wszech stron uczestnicy. W poniedziałek o 8 rano odbędzie się msza św. w kościele katedralnym, o 9 pierwsze posiedzenie ogólne w teatrze miejskim. Na posiedzeniu powitalnem przemawiać będą: a) przewodniczący komitetu gospodarczego, prof. dr. Władysław Bylicki, po dokonaniu wyboru prezesów i wiceprezesów honorowych, oraz zarządu zjazdu tj. prezesa, wiceprezesa i dwu sekretarzy, b) prezes Zjazdu, c) prezydent miasta, d) reprezentanci rządu i kraju, e) delegat Akademii umiejętności, prof. dr. K. Kostanecki, f) rektor Wszechnicy lwowskiej, prof. dr. S. Gryziecki, g) prorektor politechniki, prof. Syroczyński, h) rektor akad. weter. dr. J. Szpilman, j) dyr. Akad. roln. w Dublanach, prof. J. Mikułowski-Pomorski, k) dr. M. Smoluchowski imieniem Tow. Kopernika, l) dr. A. Gluziński imieniem Tow. lekarskiego we Lwowie. Po odczytaniu spisu delegatów na Zjazd i telegramów, odbędą się wykłady: dr. Wł. Biegańskiego z Częstochowy: „O współczesnej filozofii przyrody", prof. dr. Wł. Natansona z Krakowa: „Świat widziany ze strony elektryczności" i prof. dr. Ludwika Rydygiera: „Zagajenie w sprawie akcyi przeciwrakowej." Po zamknięciu posiedzenia odbędzie się uroczyste wprowadzenie członków zjazdu na wystawę przyrodniczo-lekarską i hygieniczną, gdzie o 3 godz. ogłoszonym będzie wynik jury i przyznanych wystawcom nagród.

Od 4 popoł. odbywać się będą posiedzenia Sekcyi. Sekcyi na zjeździe jest 27, a to: sekcya przyrodniczo-dydaktyczna; matematyczno-fizyczna; chemiczna i farmaceutyczna; sekcya mineralogii, geologii, paleontologii, geografii fizycznej i meteorologii; anatomiczno-zoologiczna; botaniczna; przyrodniczo-rolnicza; filozoficzna; fizyologiczna; patologiczna; medycyny wewnętrznej; pedyatryczna; chirurgiczna; sekcya oto-ryno-laryngologiczna; dermatologiczna; sekcya chorób nerwowych i umysłowych; okulistyczna; ginekologiczna-położnicza; sekcya medycyny publicznej; dentystyczna; spraw zawodowych stanu lekarskiego; weterynaryjna; prasy lekarskiej; sekcya wychowania fizycznego; sekcya medycyny wojennej. Prócz obrad tych sekcyi, we wtorek rano odbędzie się posiedzenie zbiorowe dla spraw alkoholizmu.

✕ **Stow. katolicko-narodowe** we Lwowie wybrało prezesem ks. dra Urbana Wareg-Massalskiego. Wiceprezesem p. Witolda Traczewskiego, sekretarzem dra Janusza Przygodskiego, skarbnikiem p. Szczęsnego Orłowskiego. Do zarządu weszli: pp. Rudolf Krahl, dr. Stanisław Nowosielecki, dr. Ludwik Rydygier, Antoni Soupper, dr. Ignacy Szyszyłowicz i dr. Maksymilian Thullie. Zastępcami wybrano W. Brzezińskiego, M. Madurowicza, B. Müllera i M. Pietruskiego. Do komisyi rewizyjnej weszli pp. W. Jakóbczyński, dr. J. Morawiecki, I. Starzewski i W. Wróbel.

✕ **Dar na stypendyum.** Pani Wanda z hr. Dzieduszyckich Suchodolska, wystosowała do p. Romualda Makarewicza, założyciela Tow. oficyalistów pryw. obecnie przeobrażonego na Tow. wzaj. ubezp. Urzędników pryw. we Lwowie, następujące pismo: Powołując się na znajomość Sz. Pana z ś. p. mężem moim Kornelem Suchodolskim, donoszę, że po myśli życzenia męża mam złożyć na ręce Pańskie oświadczenie, że po mojej śmierci Towarzystwo przez Pana założone, staje się właścicielem kapitału 10.000 kor. które wypłaci w swoim czasie pani Antonina Horodyńska. Odnośny formalny zapis i zabezpieczenie wypłaty kapitału sporządzę niebawem i złożę go na ręce Pańskie. Obecnie nadmieniam tylko, że fundusz ten ma tworzyć fundusz stypendyjny imienia Kornela Suchodolskiego, którego dochód ma być obracany na zapomożenie biednego ucznia, syna gospodarskiego oficyalisty (urzędnika pryw.) w pierwszym rzędzie ekonomicznego lub leśnego. Tę naszą wolę raczy W. Pan zakomunikować władzom Towarzystwa Urzędników.

✕ **Lwów jego rozwój i stan kulturalny,** oraz przewodnik po mieście, skreślił dr. Józef Wiczkowski. Taki tytuł nosi duża, bo czterdziestoarkuszowa publikacya, wydana ostatnio przy sposobności X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, mająca dać przybyłym na zjazd dokładny obraz wyglądu i życia stolicy kraju. W księdze tej znajdujemy szereg prac fachowych pióra: pp. Łomnickiego, dr. Romera, prof. Błockiego, zestawienie zarządzeń hygienicznych w mieście naszym, dalej daty statystyczne, tyczące się kraju całego i Lwowa, informacye o oświacie w mieście naszem, o stosunkach i instytucyach sanitarnych, o towarzystwach naukowych, przemysłowo-gospodarczych itp., o dobroczynności we Lwowie (dział opracowany przez prof. Thulliego i p. Ostrowskiego), muzeach, archiwach, bibliotekach, zbiorach prywatnych i teatrach, na koniec przewodnik po mieście, dający szczegółowy opis miasta i jego pamiątek oraz plan Lwowa.

✕ **Znów dom się wali.** A znowu magistracki. Do miejskiego biura budowniczego doniesiono, że dom przy pl. Strzeleckim, w którym mieści się komisaryat śródmieścia, wali się i jak najrychlej winien być delożowany i zburzony. Magistratowi nie wystarczyła historyczna Boulardówka, nie wystarczają mu realności przy ul. Arsenalskiej, gdzie z dachu woda przeciekała aż na parter, gdzie schody były popróchniałe, a każde zejście z nich zagrażało życiu. Radzimy więc po raz setny już chyba, by magistrat zechciał spoglądnąć trochę krytycznem okiem na inne domy miejskie, będące ruderami bliskiemi zawalenia się, w których wynajmuje się mieszkanie ludziom i tem samem naraża się ich na kalectwo lub nawet utratę życie. Swoją drogą na wystawie hygienicznej wartoby pozawieszać fotografie domów miejskich we Lwowie i ich wnętrza. Zdjęcia te, obwożone przez jaki fotoplastikon, zdobyłyby sobie sławę europejską.

✕ **P. Markow.** redaktor „Haliczanina" kupił — jak donosi „Rusłan" — we Lwowie, na Chorążczyźnie kamienicę za 200 000 k.

✕ **Bandyci lwowscy.** Dziś nad ranem dostali się dwaj złodzieje do mieszkania p. Frischowej przy ul. pod Dębem l. 5 i skradli pierzynę oraz dwa lichtarze. Gdy policyant zawiadomiony zaraz o kradzieży zaczął ich ścigać, złodzieje strzelili do niego dwukrotnie i umknęli. Strzał chybił.

✕ **Samobójstwo.** Dziś rano w „Hotelu pańskim" przy ulicy Gródeckiej usiłował odebrać życie Karol R. emer. kapitan, który w zamiarze samobójczym zażył sporą dozę arszeniku. Desperata odwieziono do szpitala, gdzie po przyjściu do przytomności oświadczył, iż otruł się przypadkowo.

Kronika krajowa.

Obywatelstwo honorowe nadała rada gminna miasta Lubaczowa staroście cieszanowskiemu p. Sewerynowi Chrząszczewskiemu.

Z Zakopanego piszą nam: Letnicy, których tu sporo już zjechało, narzekają na niepogodę i zimno. Zamiast wycieczek więc, zabawiają się sposobem miejskim: widowiskami, koncertami i reunionami. W zakładzie dr. Chramca reunion onegdajszy, czwartkowy, powiódł się znakomicie, w sobotę koncertuje p. Floryański, a na poniedziałek zapowiedziany jest koncert młodziutkiej, a już wyrobioną sławę mającej, skrzypicielki panny Stanisławy Arnoldówny, córki urzędnika ministerstwa kolejowego w Wiedniu. Panna Arnoldówna koncertuje już od lat trzech. Znakomitą swoją grą na skrzypcach popisywała się kilkakrotnie we Lwowie, Pradze, Monachium i we Wiedniu. Dzienniki nasze nie szczędziły jej pochwał, podobnież czeskie, monachijskie i wiedeńskie wyrażały się o jej grze z zachwytem, podnosząc, iż młoda polska wiolinistka ma nietylko niezwykły talent, ale wyrobioną technikę, czystość i siłę tonu, jako też zrozumienie kompozytorów, których utwory wykonuje. Poniedziałkowy jej koncert w sali Morskiego Oka, połączony z przedstawieniem dwu jednoaktówek, budzi też wśród tutejszej publiczności wielkie zajęcie i wybiera się nań mnóstwo osób, które niewątpliwie oczarowane będą grą p. Stanisławy Arnoldówny, uczennicy znakomitych profesorów Sevcika i Hubaya.

Z Przeworska piszą nam: Dnia 29 zm. wyruszyła do Krakowa wycieczka złożona ze 150 dziatwy pod przewodnictwem nauczycieli i nauczycielek. W prastarym grodzie zwiedzono katedrę wraz z zamkiem na Wawelu, kilka innych kościołów, kryptę zasłużonych na Skałce, uniwersytet ze wspaniałą aulą, muzeum narodowe i książąt Czartoryskich, kopiec Kościuszki park Jordana. Wzięto również gremialnie udział w przedstawieniu „Kościuszko pod Racławicami" w teatrze ludowym, następnie fotografowano się wspólnie. Wycieczka ta pozostawiła niezatarte wspomnienie w sercach dziatwy, która z najżywszym zapałem zwiedzała pamiątki narodowe pytając skwapliwie o wszystko. Doprowadzenie do skutku tej wycieczki ułatwiły gronom naucz. Siostry Miłosierdzia i Siostry Felicyanki, które nietylko udzieliły schronienia kilkudziesięciu uczniom, ale żywiły przez cztery dni wszystkie dzieci. Księża Misyonarze udzielili znów pomieszczenia przeszło 80 chłopcom. Za podjęty trud w udzieleniu gościny dzieciom szkolnym i ich przewodnikom, wyrażają grona nauczycielskie na tem miejscu najgłębszą podziękę wymienionym zgromadzeniom zakonnym.

Morderstwo. Odnośnie do wczorajszej notatki o trupie młodzieńca, znalezionym na drodze żółkiewskiej, donoszą nam, iż, jak już skonstatowano, jest to Salomon Barisch, który wybrał się ze Lwowa celem znalezienia służby w Kamionce strumiłowej. Zamordowany on został w celach rabunku.

Kronika powszechna.

§ **Ostatnia burza w Wiedniu,** o której telegramy nasze donosiły, poczyniła olbrzymie spustoszenia. Trwała ona dnia 17 bm. zaledwie parę godzin popołudniowych. Najbardziej ucierpiały zachodnie dzielnice, zwłaszcza Gersthof, Hernals i Liechtenthal. Pierwsze wezwanie o pomoc otrzymała centrala straży ogniowej z Favoriten o g. 5 m. 30, poczem już nadchodziły nieustannie podobne wezwania, które doszły do liczby 300. Cała straż ogniowa była zmobilizowana. Z pośród mnóstwa szczegółów notujemy kilka najdrastyczniejszych. I tak budynki zakładu dla podrzutków zostały w jednej chwili zalane, a woda po zatkaniu kanałów płynęła wysoką ścianą. W jednej chwili zalane zostały sutereny i parterowe ubikacye. Mieszkańców przeniesiono na pierwsze piętro, ale była chwila, w której zdawało się, że i tam woda się dostanie. Kilka sióstr Miłosierdzia i kilka dziewcząt, upośledzonych na umyśle, które były w jednej z sal pierwszego piętra, straż ogniowa zapomocą prześcieradeł do skoku, zniosła na dół, woda bowiem dosięgała już okien, a oprócz tego podłoga z sufitem groziła runięciem. W dzielnicy Neuwaldegg wtargnęła woda do willi profesora uniwersytetu dra Mauthnera i zrządziła ogromne szkody. Żona portyera, Schweighoferowa, widząc, że woda wdziera się do jej mieszkania w suterenie, pobiegła tam ze swoim synem 15-letnim i ratowała swe mienie. Syn, stojąc w wodzie, wybierał bieliznę z komody i podawał ją matce, która stała na schodach i podawała ją dalej służącym. Trwało to dosyć długo, gdy nagle silna fala wdarła się do sieni i zatrzasnęła drzwi od mieszkania Schweighoferów. Woda oknem wdzierała się dalej, skutkiem czego Schweighoferowa z synem utonęła, zanim pomyślano o pomocy. W Ottakringu runął kanał na ulicy Degengasse; dzielnica Sievering ucierpiała silnie, w dzielnicy Hernals straż ogniowa była wzywana 50 razy na ratunek. Na cmentarzu Baumgarten robotnik Neubauer podczas kopania grobu został porażony piorunem; odwieziono go do szpitala. Na Alsergrundzie również są olbrzymie szkody. Mleczarnia Schwarzenberga w Neuwaldegg została tak szybko zalana wodą, że ludzie ratując się, pozostawili w stajniach bydło i konie, które utonęły, uwiązane do żłobów na łańcuchach.

§ **Rosya przeciw syonistom.** Rosyjski minister spraw wewn. przysłał gubernatorowi kijowskiemu okólnik o skasowaniu przez senat rządzący uchwały powziętej przez większość członków mińskiej komisyi gubernialnej do spraw o stowarzyszeniach o zatwierdzeniu mińskiego stowarzyszenia syonistów i wysłuchawszy orzeczenia pełniącego obowiązki oberprokuratora znalazł: 1) że, jak to jest widoczne z danych przedstawionych przez ministerstwo spraw wewnętrznych, organizacye syonistyczne dążą do wyodrębnienia narodowego mas żydowskich w celu rozpoczęcia walki czynnej z istniejącymi warunkami prawnymi życia żydów i wskutek tego spowodować mogą zaostrzenie nienawiści rasowej pomiędzy żydami, a miejscową ludnością i 2) że dlatego wszelkie tworzenie stowarzyszeń syonistycznych powinno być wzbronione.

§ **Martin zasuspendowany.** Przeciw radcy berlińskiego urzędu statystycznego Martinowi, autorowi książki „Cesarz Wilhelm II i król Edward VII", o której niedawno referowaliśmy, a która zdradza o czem buta wszechniemiecka marzy, wytoczono śledztwo dyscyplinarne i zasuspendowano go w urzędowaniu. Pozornym powodem, dla którego wytoczono Martinowi śledztwo dyscyplinarne, ma być jakiś artykuł, w którym on skrytykował byłego ministra Posadowskiego. Istotnym jednak powodem jest ostatnia jego książka, wyżej wymieniona, lecz nie z powodu tej treści, tylko z powodu, że opublikowaną została w najfatalniejszej chwili, gdy właśnie cesarz Wilhelm wybiera się w odwiedziny do króla Edwarda.

§ **130 kilometrów na godzinę.** W wyścigu samochodowym o wielką nagrodę Francyi, Nazzaro, na samochodzie firmy „Fiat" osiągnął najwyższą szybkość, jaką kiedykolwiek w wyścigu na tak długiej przestrzeni uzyskano. Szybkość przeciętna, osiągnięta tym razem przez Nazzara wynosi ni mniej ni więcej, tylko 113,6 kilometrów na godzinę. Wyścig rozegrał się koło Dieppe, na drodze, mierzącej 77 klm., którą trzeba było dziesięć razy przejechać, aby przebyć całą przestrzeń wyścigu 770 klm. Startowało 37 maszyn.

§ **Przeciw szaleństwom automobilowym.** Rząd bawarski opublikował, iż odtąd nie pozwoli już na żadne wyścigi automobilowe w granicach swego państwa.

§ **Małżeństwo księcia Roberta Broglie.** Paryski sąd cywilny wydał dnia 18 bm. wyrok w sprawie wytoczonej przez ks. Amadeusza Broglie i jego małżonki z domu ks. Say o unieważnienie małżeństwa ich syna księcia Roberta. Wiadomo, że książe Robert Broglie ożenił się z niejaką Estellą Aleksander, zamężną najpierw za komisantem handlowym Beithem, z którym się rozwiodła. Ponieważ rodzice księcia nie chcieli uznać tego małżeństwa i odmówili pomocy finansowej, książę Robert wraz ze swoją żoną jeździł po stołecznych miastach Europy i po tinglach dawał przedstawienia, mianowicie on dyrygował orkiestrą, ona śpiewała. Sąd paryski unieważnił małżeństwo na tej zasadzie, że zawarcia ślubu, który się odbył w Chicago, nie poprzedziło ogłoszenie zaręczyn i zakazał pani Aleksander-Beith noszenia nazwiska księcia Broglie. Podczas rozprawy książę Robert nie wnosił żadnych zarzutów i prosił tylko o rychłe wygotowanie wyroku, oświadczając, że zaraz potem zawrze ze swoją żoną ważne i prawne małżeństwo.

OFIARY.

Dla biednej staruszki St. J., byłej prywatnej nauczycielki, złożono: ks. Krzyżanowski ze Storożyniec kor. 2. — N. N. z Jezierzan koło Buczacza kor. 10.

Z WARSZAWY.

— W Łodzi onegdaj popołudniu wtargnęło trzech młodych ludzi do kantoru fabryki Wiślickiego przy ul. Długiej i kilkoma strzałami zraniło ciężko dyrektora fabryki Lipschütza, zięcia właściciela. Sprawcy zbiegli. — W fabrykach wstążek jedwabnych robotnicy strajkujący zmusili urzędników do opuszczenia biur fabrycznych.

Z KIJOWA.

— W nocy ubiegłej niewiadomi sprawcy zrabowali kantor pocztowo-telegraficzny w Tepliku, zabili pocztyliona i strażnika i zabrali 1600 rubli.

Z WILNA.

— „Dziennik wileński“ dowiaduje się, że pewien odłam Litwinów, nie chcąc przy wyborach mieć nic wspólnego z Polakami, zamierza starać się u gen. gubernatora wileńskiego o zaliczenie ich do kuryi rosyjskiej.

Z POZNANIA

— Donosiliśmy, że projekt wywłaszczenia Polaków nie ma być na razie przedłożony sejmowi pruskiemu, gdyż trudnoby teraz znaleść większość do jego uchwalenia. Mimo to hakatyści poruszają wszelkie sprężyny, aby raz ułożony projekt nie poszedł do kosza i wysilają się na dowody konieczności ustawy wywłaszczającej, wiedząc dobrze, że upadek tego projektu i cofnięcie się z drogi, którą rząd dotychczas wobec Polaków kroczy, byłaby upadkiem hakatystycznej kliki, która jedynie własne cele ma na oku. Sprawa ta, dodaje „Dz. Pozn.“ stanęła obecnie na ostrzu noża; przyszłość okaże jakie prądy zwyciężą, poczucie sprawiedliwości, czyli też brutalna siła.

— Monachijskie „Neueste Nachrichten“ inspirowane przez rząd pruski, podają komunikat, według którego rząd pruski, po porozumieniu się ze stronnictwami, zdecydował się nie wnosić w jesieni przedłożenia o wywłaszczaniu ziemi w Poznańskiem. Rząd pruski, powiada komunikat, na inny sposób starać się będzie o zrealizowanie celów swej polityki kolonialnej.

Z całego świata.

Rzym. Wskutek aresztowania Nasiego na całej Sycylii wybuchły groźne rozruchy. W Trapani, miejscu wyboru Nasiego, wszystkie gmachy publiczne obsadziło wojsko, a w porcie umieszczono dwa torpedowce.

Lizbona. Wczoraj wieczorem, gdy król wa portugalska wracała automobilem z wycieczki, obrzucono automobil kamieniami. Królowa odniosła lekką ranę na ręce.

Telegramy i telefonematy

z dnia 20 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 21 lipca:

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, ciepło, powoli polepszenie.

W Galicyi zachodniej: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, powoli polepszenie.

Rada państwa.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów w ciągu dalszym dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, zabrał głos p. Kramarz i przemawiając po czesku, podniósł, z jakich powodów stronnictwo będzie głosowało za prowizoryum budżetowem. Przemawiając następnie po niemiecku, zaznaczył, że problem nowego parlamentu leży głębiej, aniżeli zlepianie przypadkowej większości. Mowca zbyt wysoko ceni prezydenta gabinetu, aby mógł sądzić, że mu nie zależy na niczem innem, jak tylko na skupianiu głosów dla poszczególnych przedłożeń. Reforma organiczna izby jest konieczną, bo parlament czekają wielkie i ciężkie zadania. Jedną z najcięższych nie jest sprawa zawarcia ugody do r. 1917, ale ta kwestya, aby właśnie w r. 1917, parlament mógł być tak silny, chętny do pracy i zgodny, aby z podniesioną głową mógł wystąpić do walki. Czesi są gotowi przyłączyć się do pracy przy tej regeneracyi, jednakże nie z cierniem w sercu. Czesi nie chcą niczego innego, jak tylko równouprawnienia i na wszystkich polach życia publicznego poszanowania uprawnionego samopoczucia. Tak jak upadły przywileje dawnych parlamentów, tak muszą upaść przywileje narodowe, wszystkie ludy austryackie muszą pozyskać równość i wolność. (Oklaski). Gdy to się stanie, wówczas wszystkie zawisłe dziś problematy łatwo zostaną rozwiązane. Czesi żądają dla siebie utworzenia drugiego uniwersytetu i wewnętrznego języka narodowego, dla wszystkich zaś ludów równości i wolności i dania im możności swobodnego rozwoju. Jeśli się zaś narodowi czeskiemu przyzna należne mu prawa, jeśli złożony zostanie dowód, iż uznaje się znaczenie narodu czeskiego na przyszłość dla mocarstwowego stanowiska państwa i w odpowiedni sposób do tego będzie się go traktowało, to znajdzie się w nim silną niezawodnie podporę dla interesów państwa. W końcu raz jeszcze oświadczył, że Czesi dziś gdy zniesione już zostały przywileje klasowe pragną usunięcia przywilejów narodowych wśród ludów Austryi, chcą dla wszystkich ludów równego prawa i wolności.

P. Praszek podniósł, iż obowiązkiem rządu jest usuwanie przeciwności między ekonomicznemi a socyalnemi dążnościami. Dalej omawiał opłakane położenie rolnictwa, podnosi w tym kierunku szereg życzeń i domaga się ich spełnienia. Mowę bar. Becka nazywa zamgloną. Z zadowoleniem wita ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy, które obejmie także robotników rolnych i rękodzielników. Do obecnego rządu stronnictwo mowcy nie ma zaufania, chociaż szanuje zasiadających w nim ministrów czeskich, a szefa gabinetu ceni jako znawcę spraw agrarnych. Mimo to stronnictwo mowcy nie będzie głosowało przeciw prowizoryum budżetowemu, aby nie utrudniać stanowiska rządu w sprawie ugody z Węgrami. Stronnictwo mowcy atoli stanie jak jeden mąż przeciw rządowi, jeśliby przyszedł z projektem ugody, rujnującej rolnictwo austryackie.

P. Ivczevic zarzucał rządowi, że odpowiadając na interpelacyę w sprawie prawnopaństwowego prawa Chorwatów, miał więcej względu na Węgry, niż na prawa Chorwatów. Związek południowo słowiański będzie głosował za prowizoryum budżetowem, gdyż widzi, że rząd rozwija akcyę na korzyść Dalmacyi. Mowca podnosił szereg żądań w interesie południowo słowiańskich krajów, a w pierwszym rzędzie domaga się utworzenie w Lublanie wydziału prawniczego, jako kamienia węgielnego pod przyszły uniwersytet słoweński.

P. Malik występował przeciw rządowi z tego powodu, że wprowadza do izby urzędników w tym celu aby dla prywatnej „Reichsrath-correspondenz“ streszczali mowy wygłaszane w tej izbie w języku nie niemieckim. Wzywał inne stronnictwa niemieckie, aby przyłączyły się do tego protestu. Przemawiał za wprowadzeniem jednolitego języka niemieckiego w parlamencie i zapowiadał, że przez ustępstwa narodowe parlament cały dojdzie do absurdum.

P. Pacher imieniem Związku niemieckiego oświadczył gotowość współdziałania w wielkich polityczno socyalnych zadaniach.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Między wniesionemi dziś interpelacyami znajdują się interpelacye p. Średniawskiego w sprawie wyroku sądu w Myślenicach; p. Staniszewskiego w sprawie przyśpieszenia regulacyi Wisłoki; p. Stapińskiego w sprawie postępowania sędziego śledczego w Cieszanowie; p. Kuryłowicza w sprawie nierównego rozdania zapomóg państwowych w r. 1906, przeznaczonych dla okręgu Stryj-Sambor i w sprawie przeniesienia ruskich urzędników kolejowych przez dyrekcyę ruchu w Stanisławowie; p. Liebermana w sprawie stosunków w tarnowskiej kasie chorych i w sprawie strajku policyjnego w N. Sączu; p. Zamorskiego w sprawie rzekomego nadużycia władzy przez adjunkta sądu w Mikulińcach; p. Breitera w sprawie wydalenia pewnego kolejarza ze stacyi w Zaleszczykach za kradzież popełnioną przez kogo innego; p. Wityka w sprawie postępowania komisarza wyborczego w Borszczowie i w sprawie postępowania adjunkta sądowego w Borszczowie przy ostatnich wyborach do rady państwa; p. Ostapczuka w sprawie kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż; p. Markowa w sprawie postępowania gr. kat. księdza w Horucku, p. Kuryłowicza w sprawie urlopowania pewnego żołnierza, służącego za karę w 45 p. p.

Przystąpiono do dalszej rozprawy nad prowizoryum budżetowem.

P. Pittoni (soc. włoski) zarzucał rządowi, że się sprzeciwia powszechnemu głosowaniu do sejmów i wyraził zdziwienie, że w mowie tronowej nie ma wzmianki o reformie ustawy prasowej.

P. Stransky (młodocz.) oświadczył, że przykro mu, iż musi odłączyć się od swych kolegów czeskich, ale nie może głosować za prowizoryum budżetowem.

Posiedzenie trwa dalej.

Z komisyj.

Wiedeń. Komisya budżetowa na odbytem posiedzeniu po dłuższej dyskusyi przyjęła rezolucyę pp. Steinwendera, Ebenhocha, Schraffla i Kolischera, dotyczącą podwyższenia funduszu melioracyjnego i zmiany ustawy o melioracyach. Referentem dla pełnej izby wybrany p. Udrżal.

Wiedeń. Komisya legitymacyjna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem agnoskowała przydzielone sobie niezaprotestowane wybory. Następnie przyjęto wniosek Sillingera, aby osoby, podpisane na proteście przeciw wyborowi p. Buzka pismem maszynowem, a nie własnoręcznie, przesłuchać co do tego, czy rzeczywiście zgadzają się na protest. Również przyjęto wniosek p. Winiarskiego, aby przewodniczący komisyi zwrócił się do prezydenta izby z prośbą o przekazanie komisyi lokalu zamkniętego, dostępnego jedynie dla członków komisyi, w którym przechowywanoby akta wyborcze, a umożliwionoby szczegółowe przeglądanie aktów przez referentów.

Konferencya klubów.

Wiedeń. Dziś odbyła się konferencya przewodniczących klubów, na której postanowiono ukończyć dyskusyę budżetową dopiero w poniedziałek, poczem nastąpi załatwienie kilku spraw pomniejszych. Wobec tego, że spodziewana jest obszerna dyskusya nad sprawami zapomogowemi, ostatnie posiedzenie odbędzie się zapewne dopiero we środę.

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło Koło polskie dwugodzinne posiedzenie.

Sprawę seminaryum w Białej odroczono do osobnego posiedzenia.

P. Stwiertnia prosił o upoważnienie, ażeby mógł postawić wniosek celem utworzenia ministerstwa robót publicznych, wniosek o zakupno placów koło zakładu karnego Stanisławowie celem wybudowania mieszkań dla dozorców, i wniosek o poprawę bytu pensyonistów kolejowych. Uchwalono.

P. Dulęba i tow. żądają wniesienia interpelacyi w sprawie budynków gimnazyalnych dla Nowego Sącza, Brzeżan, Tarnopola i Stanisławowa. Uchwalono.

P. Głąbiński żądał upoważnienia dla poparcia żądań Polaków bukowińskich w dziedzinie szkolnictwa, do wniesienia interpelacyi w sprawie poprawy bytu urzędników kolejowych. Uchwalono.

Na wniosek p. ks. Kopycińskiego uchwalono wybrać komisyę prasową Koła polskiego celem odpierania ciągłych oszczerstw w prasie Polakom nieprzychylnej.

P. ks. Męski postawił wniosek o zamykanie szynków w niedzielę i o uregulowanie stosunków służbowych oficyantów. Oba te wnioski odstąpiono komisyi inicyatywy.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Abdykacya cesarza Korei.

Suel. Cesarz koreański wydał edykt, podający do wiadomości jego abdykacyę. W edykcie tym daje cesarz wyraz ubolewaniu, że podczas jego 44-letnich rządów następowały na jego państwo nieszczęścia jedno po drugiem i tak wielkie, iż uważa na czasie oddać, według zwyczaju przodków, koronę w ręce następcy tronu.

Cesarz Korei Yi Hoeng, który wczoraj złożył koronę, jest trzydziestym czwartym cesarzem z dynastyi Yi, panującej w Korei od r. 1392. Cesarz Yi Hoeng urodził się 8 września 1852 i mając lat 12 wstąpił po śmierci króla Chol Chong na tron koreański; w roku 1897 ogłosił się Yi Hoeng cesarzem. Ożenił się w r. 1866 z córką księcia Min Chi Rok urodzoną w r. 1851. W październiku 1895 została ona zamordowaną.

Następca tronu, od wczoraj cesarz koreański I Czak urodził się 25 marca 1874 i ożenił się po raz pierwszy z córką ministra Tu Ho, a po jej śmierci ożenił się powtórnie w październiku 1906 z księżniczką, której imię nie zostało ogłoszone.

Cesarz Yi Hoeng abdykował pod naciskiem Japonii, więc jego abdykacya oznacza koniec samodzielnego państwa koreańskiego. Samodzielność Korei była niedługą, datuje się ona bowiem dopiero od lutego 1876, w którym to czasie pierwsza Japonia uznała niezależność Korei od Chin. Chiny atoli dopiero w kwietniu 1895 zrzekły się praw suwerena nad Koreą. Te prawa uzurpuje sobie teraz Japonia.

Seul. Przed bramą pałacu zgromadziło się wczoraj po południu około 1000 osób, później jednak stamtąd je wyparto. Podczas audyencyi w nocy, w ciągu której cesarz zgodził się na żądanie gabinetu, aby abdykował, studenci starali się wręczyć cesarzowi petycyę jednakże policya temu przeszkodziła. Wygłoszono przed pałacem liczne mowy. Około północy japoński szef policyi kazał rozdać karabiny policyi pałacowej. Nie przyszło jednak do zaburzeń.

Seul. W ulicach miasta patroluje wojsko. Pada silny deszcz. Rozruchy stłumiono. Sklepy japońskie strzeżone. Według sprawozdań policyi 25 Japończyków zabito lub zraniono. Oficyalne sprawozdanie japońskie przypisuje wywołanie rozruchów Koreańczykom. Cesarz był z powodu rozruchów bardzo zaniepokojony i wysłał do margrabiego Ito pismo, w którem przeprasza go i zapewnia, że stało się to bez jego wiedzy. Ito zapewnił go, że postara się o przywrócenie spokoju.

Z Serbii.

Belgrad. Urzędownie zaprzeczają wszystkim pogłoskom o zamierzonej abdykacyi króla Piotra.

Z Rosyi.

Proces o spisek przeciw carowi.

Petersburg. Sędzia śledczy trybunału przysięgłych w Petersburgu ukończył śledztwo w postępowaniu przeciw związkowi, który się był utworzył celem zamordowania cara, w. ks. Mikołaja Mikołajewicza i prezydenta ministrów Stołypina. Sędzia śledczy oddał akty prokuratoryi sądu wojennego w Petersburgu; winni będą postawieni przed ten sąd. Oskarżonych jest 23 osób, z tych 20 znajduje się w więzieniu śledczem, 3 zbiegły.

Zamachy.

Petersburg. Znanego estońskiego rewolucyonistę i literata, Insitawę, zamordowano w Imatrze w Finlandyi z powodów politycznych.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·60 do 9·75, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·80 do 8·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·20 do 9·50. Jęczmień pastewny 9·00 do 9·50. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00·00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 31·00.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 20 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·51—11·52 żyto na październik 8·89—8·90 owies na październik 8·07—8·08 kukurudza na lipiec 6·02—6·05 na sierpień 6·11—6·12 na maj (1908) 6·26—6·27 rzepak na sierpień 17·40—17·50.

Oferty: tanie.
Chęć kupna: mierne.
Usposobienie: silne.
Pogoda: pochmurno.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 19 lipca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·60 do 57·80.

Tendencya: spada.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72 — do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Przyjechali do Lwowa d. 19 lipca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). W. hr. Borkowscy z Krakowa, M. hr. Krasicki z Żółkwi, J. Janowscy z Łobozewa, A. Hulimka z Mijcowa, K. Wysocki z Ostobuża, Pp. Towarniccy z Borysławia, T. Tauszyńscy z Bakowiec, K. Chorbowski, A. Bielski, ks. Wyszyński i M. Darowzka z Podola rosyjsk., W. Żurowski z N. Miasta, E. Wartanowicz z Cygan, dr. Reich z Turki, A. Mańkowski z Rosyi, H. Müller i A. Sanibank z Wiednia, B. Szukiewicz z Krakowa, J. Czerniawska z Warszawy, S. Bielnicki i B. Kranze z Królestwa pol., W. Morawski z Łowczy, S. Muranyi z Krakowa, A. Kozierawscy z Grybowa.

Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1. stycznia 1906 do 31. grudnia 1906 r.

Rozchód

		Koron	h.	Koron	h.
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	7,103.184	20		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	1,848.522	90	5,254.661	30
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			1,619.414	42
III.	Odpisy i inne wydatki			238.594	48
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	946.628	53		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	153.731	57	792.896	96
V.	Stan funduszów z końcem r. 1906	12,943.950	14		
	mniej kontrasekuracya	1,341.767	64	11,602.182	50
VI.	Pozostałość			1.200.654	18
				20,708.403	84

Przychód

		Koron	h.	Koron	h.
I.	Fundusze przeniesione z r. 1905	12,066.280	71		
	mniej kontrasekuracya	1,274.052	63	10,792.228	08
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1905	874.230	14		
	mniej kontrasekuracya	133.818	76	740.411	38
III.	Zebrana premia	11,495.481	53		
	mniej kontrasekuracya	3,332.248	23	8,163.233	30
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			382.240	97
V.	Inne przychody			630.290	11
VI.					
				20.708.403	84

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31. grudnia 1906 r.

Stan czynny

		Koron	h.	Koron	h.
I.	Stan kasy z dniem 31. grudnia 1906			369.261	23
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i kasach oszc.			2,293.643	62
III.	Realności			1,900.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31. grudnia 1906 r.			7,207.021	38
V.	Weksle w portfelu			191.647	69
VI.	Salda czynne rachunków z Towarz. kontrasekuracyjnemi			1,746.6[illegible]1	91
VII.	Zaległości w agenturach i filiach (Salda czynne)			1,988.435	34
VIII.	Różni dłużnicy			1,917.515	31
IX.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			55 278	56
X.	Efekta kaucyi agentów			548.673	89
				18.218.118	93

Stan bierny

		Koron	h.	Koron	h.
I.	Fundusz rezerwowy			6,931.144	29
II.	Fundusz na różnicę kursu			222.555	14
III.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			1,164.489	83
IV.	Rezerwa premii	4,625.760	88		
	mniej kontrasekuracya	1,341.767	64	3,283.993	24
V.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	946.628	53		
	mniej kontrasekuracya	153.731	57	792 896	96
VI.	Fundusz emerytalny			2,339.640	48
VII.	Salda bierne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi			641.727	93
VIII.	Różni wierzyciele			370.687	54
IX.	Kaucye agentów			548.673	89
X.	Fundusze			721.655	45
XI.	Pozostałość			1,200.654	18
				18,218 118	93

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1. stycznia 1906 do 31. grudnia 1906.

Rozchód

		Koron	h.	Koron	h.
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	871.430	88		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	202.776	92	668.653	96
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekurac.			86.207	93
III.	Odpisy i inne wydatki			38 634	07
IV.	Stan funduszów z końcem r. 1906			2,725.479	47
V.	Czysta pozostałość			160 459	52
				3 679.434	95

Przychód

		Koron	h.	Koron	h.
I.	Fundusze przeniesione z r. 1905			2,633.901	60
II.	Zebrana premia	1,236.353	57		
	mniej kontrasekuracya	336.962	67	899 390	90
III.	Przychód z lokacyi kapitałów			96.512	13
IV.	Inne przychody			49.630	32
				3,679.434	95

Rachunek bilansu z działu gradowego z d. 31. grudnia 1906.

Stan czynny

		Koron	h.	Koron	h.
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			44.188	84
II.	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 grudnia 1906 r.			2,636.878	51
III.	Weksle w portfelu			105.683	32
IV.	Różni dłużnicy			254 212	79
V.	Wartość inwentarza			918	—
				3,041.881	46

Stan bierny

		Koron	h.	Koron	h.
I.	Fundusz rezerwowy			2,599.851	52
II.	Fundusz na różnicę kursu			69.754	25
III.	Różni wierzyciele			5.272	61
IV.	Fundusz specyalny			43.989	27
V.	Fundusz na szkody nieuregulowane			11.884	43
VI.	Salda bierne rachunków z towarzyst. kontrasekuracyjnemi			97 793	78
VII.	Fundusze			52 876	08
VIII.	Czysta pozostałość			160.459	52
				3,041.881	46

Kraków, dnia 31. grudnia 1906.

DYREKCYA:
M. Garapich. Ignacy Głażewski. Paszkowski.
Naczelnik centralnego biura rachunkowego: **Wiktor Gabiesz.**

KOMISYA RACHUNKOWA:
W. Gniewosz. M. Urbański. Antoni hr. Wodzicki. M. Dydyński. Kl. hr. Dzieduszycki.

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1906 r.

Rozchód

		Koron	h.	Koron	h.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	2 633.491	23		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	151.788	85	2,481.702	38
II.	Wypłaty za wykupione police	301.413	55		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	1.859	17	299.554	83
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			136.612	11
IV.	Ogólne wydatki zarządu			807 590	40
V.	Odpisy i inne wydatki			168.288	69
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	443.961	88		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	4.600	—	444.961	88
VII.	Stan funduszow z końcem roku rachunkowego	30,954.590	88		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	1,292.714	84	29,661.876	04
VIII.	Zysk			389.737	65
				34,390.323	53

Przychód

		Koron	h.	Koron	h.
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	29.414.731	68		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	1 293.357	38	28,121.374	30
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku popr.	414.683	67		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	25.400	—	389.283	67
III.	Zebrane premie	4,477.127	61		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	105.056	98	4,372.070	63
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			1,4[illegible]4 226	32
V.	Inne przychody			53.368	61
				34 390.323	53

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie z dniem 31 grudnia 1906.

Stan czynny

		koron	h.	koron	h.
1	Zapas kasowy			46.908	09
2	Rozporządzalne należytości w instyt. kred. i kasach oszcz.			334 473	04
3	Realności			300.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z dniem 31. grudnia 1906			8.290.605	53
5	Pożyczki hipoteczne			9.613 773	23
6	Pożyczki na własne police			3,657.693	98
7	Pożyczki stowarzyszeniom			7.804.718	74
8	Pożyczki ubezpieczonym na zastaw pensyj			905 690	03
9	Salda czynne rachunków z towarz. kontras.			4 876	37
10	Zaległości w agenturach i filiach			430 153	53
11	Różni dłużnicy			138.185	16
12	Efekty kaucyjne			15.334	51
				31,542.412	21

Stan bierny

		koron	h.	koron	h.
1	Rezerwa zysków, kapitałów			2,785 278	52
2	Fundusz na różnicę kursu			99.812	56
3	Rezerwa i przeniesienie premii			26,631 722	52
4	Rezerwa na nieuregulowane szkody			444 961	88
5	Fundusz niepodniesionej dywidendy			145.062	44
6	Salda bierne rachunków z towarz. kontrasekurac.			48.133	54
7	Różni wierzyciele			877.356	61
8	Różne kaucye			15.334	51
9	Fundusz emerytalny akwizytorów działu życiowego			105.011	98
10	Zysk			389.737	65
				31.542 412	21

Kraków, dnia 31. grudnia 1906 r.

DYREKCYA:
H. Garapich. Ignacy Głażewski. Paszkowski.
Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: **Edward Szancer,** rządowo autor. technik asekuracyjny.

KOMISYA RACHUNKOWA:
Dr. Konst. Lipowski. St. Dydyński. Dr. Stefan Skrzyński.
Naczelnik biura rachunkowego: **A. Szymkiewicz.**

581

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
1	Dywidendy	1,097.409	80	82.558	47	180 800	12
2	Uposażenie funduszów	103.244	38	77.901	05	208 937	53
	Razem	1,200.654	18	100.459	52	389.737	65

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.